PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 207

Kraków, czwartek 13 września 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Zły początek sezonu

Czy z powodu podmuchów jesiennych czy z powodów zmuszających do oczyszczenia atmosfery politycznej, sezon polityczny rozpoczął się w tym roku wcześniej niż zwykle. Nie chodzi naturalnie o normalne w tym czasie przygotowania do sesji sejmowej, ponieważ ta już dawno przestała być „clou" sezonu: chodzi o to, co w języku wojskowym nazywa się ustawieniem się do bitwy — pod tym zaś względem sesja stoi pod złym prognostykiem.

Przedewszystkiem na froncie rządowym. Jak wiadomo, Sejm przed rozejściem się w marcu uchwalił pełnomocnictwa w takich rozmiarach, jakich przedtem nie znano. Miało się wrażenie, że rząd ma daleko idące zamiary, których wprowadzenie w czyn nie może czekać na przewlekłą procedurę sejmową. Zawiedziono się — dotychczas maszyna dekretowa działa bardzo skąpo. Mówi się wprawdzie, że w biurach ministerjalnych — jakżeby nie!— wre praca nad wykończeniem całego szeregu ustaw, pytanie jednak, czy ukażą się one w formie dekretów czy pójdą zwykłą drogą tj. przez Sejm. Rozumie się, że nie brakuje na ten temat przeróżnych sugestyj. Np. konserwatyści twierdzą, że sprawa tak im leżąca na sercu: oddłużenie rolnictwa zostanie załatwioną na podstawie dekretu. W tej jednak chwili, gdy z konserwatystami toczy się walka w łonie sanacji, pojawienie się takiego dekretu nie jest całkiem pewne.

Zresztą może się powtórzyć zeszłoroczna historja: od marca do października dekretów prawie nie było, za to w październiku, na progu sesji sejmowej, posypały się już z rogu obfitości. I tu działa znana metoda zaskoczenia — wie się, że Sejm wogóle badaniem tych dekretów nie zajmuje się: co raz pojawiło się w „Dzienniku ustaw" już pozostanie. Jeden jedyny wyjątek z dekretem prasowym potwierdza regułę.

A na froncie sanacyjnym — o, tu jest niedobrze. Ta część „obozu", która żyruje się jako „lewicowa" a nawet „radykalna", wali w konserwatystów jak w bęben, wywlekając wszystkie ich grzechy przeciw „duchowi" nietylko zresztą in puncto Żyrardów. Padło słowo „ciury", a z takim zwykle nie robi się wielkich ceremonij. Konserwatyści — czy na podstawie postanowienia czy też że „odjęło im mowę" — dotychczas milczeli. Teraz pierwszy wczorajszy organ konserwatywny wystąpił z obroną, manipulującą tak niezwykłemi w tych sferach wyrażeniami, jak arogancja i tupet pod adresem tych właśnie „radykalnych" sfer polityczno-publicystycznych w zespole czy „obozie" BB. Odnosi się wrażenie, że konserwatyści przerzucili się do najskuteczniejszego środka obrony tj. do ataku — już wywleka się jakąś aferę śledziową, która ma kompromitować tę „napastliwą" wobec konserwatystów część sanacji.

Wogóle sezon rozpoczął się pod złemi a równocześnie wesołemi auspicjami. Opinja publiczna ma widowisko, co i jak właściwie dzieje się w tym „obozie", który przecież — wedle własnego twierdzenia — powstał i stał na gruncie „ideologii". Niezwykli to „ideowcy", którzy nawzajem zarzucają sobie rzeczy, w życiu potocznem całkiem inaczej nazywane i całkiem inaczej oceniane. Mają zresztą czas na — pogodzenie się. Zbyt wiele obie strony mają do stracenia, aby na serjo myślały o rozdziale od — suto zastawionego stołu. Jeszcze nie wszystkie możliwości zarobku są wyczerpane, przy dobrej woli można pogodzić się: to moje a to twoje. Jestto dla sanacji tem konieczniejsze, ileże musi ona w pierwszym rzędzie utrzymać swój stan liczebny — o stanie moralnym myśli się najmniej.

„Kategoryczne" zaprzeczenie

Prasa sanacyjna zaprzecza — jak zwykle, najkategoryczniej — pogłosce o ustąpieniu ministra przemysłu i handlu p. Floyara Rajchmana. Poco taka kolubryna na takiego wróbla? Pisało się przecież o pogłoskach, które mogą się sprawdzić albo i nie; nikt nie podawał wiadomości pozytywnej. Wymieniono w tej pogłosce jako następcę p. Wernera z ministerstwa skarbu nie bez powodu: p. Werner był początkowo przeznaczony właśnie do ministerstwa przemysłu i handlu i tylko, jak mówiono, chwilowo został odkomenderowany do ministerstwa skarbu.

Wogóle prasa sanacyjna tyle razy już dowiodła, że jest źle poinformowaną, że powinnaby we własnym interesie unikać takich zaprzeczeń, tembardziej w kategorycznej formie. Już nieraz zrobiła swym czytelnikom zawód a niedobrze jest choćby ze względów na poczytność robić takie gaffy. Czy nie lepiej byłoby przeczekać, aż pogłoski albo się sprawdzą albo same ucichną?

Co do rzeczy samej — zmiana na stanowisku ministra przemysłu i handlu, jakby to powiedzieć, wisi w powietrzu. Czy fakt łączenia sprawy żyrardowskiej z tem ministerstwem czy fakt swojskiego tonu używanego obecnie w tem ministerstwie — to i tamto nie wyklucza możliwości „przegrupowania". Co zresztą byłoby w tem dziwnego? Nie każdy jest p. Kwiatkowskim, który na tem stanowisku przetrwał 4 lata i nie każdy jest generałem Zarzyckim, który wbrew zaprzeczeniom także poszedł.

—ooo—

Jeszcze jeden senator z BB ma dochodzenie?

„Polonia" donosi: Prasa warszawska donosi, że w kołach adwokackich krążą pogłoski, jakoby BB prowadził dochodzenia także i co do osoby adwokata Antoniego Boguckiego, wicemarszałka Senatu. Badana ma być kwestja udziału p. Boguckiego w procesie hrabiny Brassow przeciwko skarbowi państwa o zwrot majątków rodziny carskiej w Częstochowskiem. Adw. Bogucki zabiegać miał o przyznanie hrabinie Brassow prawa ubogich, co zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, mimo że hrabina jest osobą majętną i rezyduje stale w Paryżu.

Zgoda czeskosłowacka

Na kongresie czeskich i słowackich katolików przemawiał między innymi przywódca słowackiej partji ludowej ks. Hlinka. Przemówienie jego zawierało szereg charakterystycznych ustępów, świadczących o głębokich przeobrażeniach, jakim ulega stosunek Słowaków do Czechów. Ks. Hlinka oświadczył, iż zawsze czuł, że miejsce Słowaków jest u boku Czechów w państwie czechosłowackiem. Słowacka partja ludowa stoi wiernie na gruncie republiki. W olbrzymiej swej większości katolicki naród słowacki jest przeciwko każdej rewizji granic, obstaje przy dotychczasowych granicach swego państwa i jest gotów bronić jego jedności i całości razem z narodem czeskim, aż do ostatniej kropli krwi. Ks. Hlinka opowiedział się za ścisłem porozumieniem pomiędzy katolikami czeskimi i słowackimi.

Wynikałoby z tego, że klerykali słowaccy, którzy przez dłuższy czas uprawiali mniej lub więcej ostrą frondę w stosunku do państwa czechosłowackiego i wobec swych dość dużych wpływów na Słowaczyźnie tworzyli poważny kłopot dla wszystkich rządów czechosłowackich, zamierzają porzucić tę postawę.

Jesienny spadek bezrobocia

Wedle sprawozdań z rynku pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 8 września wynosiła **287.112 osób**. W porównaniu z poprzednim **spadek** wynosi tylko **1376 osób**.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie, dnia 6 września 1934. III K 171/34. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 4 września 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 199 z dnia 4 września 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem „Chrześcijaństwo pozytywne" w ustępie od słów „A więc tak" do słów „pozytywnego chrześcijaństwa" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 111 § 2 k. k. oraz wykroczenia z § 24 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 Dz. U. P. z roku 1863. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Prezes Sądu Okręgowego: Dr. Hubl wr. Protokulant: Wł. Szymański wr.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Gdzież ta odpowiedzialność?

„Sanacja" wmawia wciąż w społeczeństwo, że dźwiga ciężkie brzemię odpowiedzialności za rządy swoje, ale tę odpowiedzialność traktuje jak frazes, nie obowiązujący do niczego, ilekroć bowiem trzeba ponieść odpowiedzialność za swe czyny, odpowiedzialność ulatnia się.

Weźmy kilka przykładów z ostatnich dni.

W aferze żyrardowskiej skompromitowało się kilku wybitnych działaczy „sanacyjnych", ale tylko jednego z nich aresztowano, inni zaś załatwiają swoje sprawy w kółku „sanacyjnem", jako sprawy wewnętrzne „sanacji". Doszło już do tego, że jeden działacz „sanacyjny" zarzuca drugiemu, że nie miał prawa(!) wytoczyć publicznie zarzutów przeciw niemu bez uprzedniego powiadomienia prezydjum BB. Zarzuty **natury publicznej** pojmuje się tu, jako nieporozumienia, a najwyżej jako spór wewnętrzny, w rodzinie „sanacyjnej!" Powie ktoś, że jednostki, o które tu chodzi, chroni nietykalność mandatu senatorskiego. Ale p. Dobiecki złożył mandat, a mimo to po surowem potępieniu go przez wyrok „sanacyjny", spokojnie pojechał sobie zagranicę. Odpowiedzialności, stało się zadość...

Mniejsza zresztą o te jednostki. Nie one ponoszą główną winę, lecz ci, po pozwolili im postępować z Żyrardowem, jak z prywatną własnością, ci co z tytułu piastowanego urzędu powinni byli wiedzieć, co się dzieje w Żyrardowie i nie dopuścić do skandali z Boussac'iem. Nikomu jednak do głowy nie przychodzi doszukiwać się winowajców aż tak daleko i wysoko. Wystarczy, gdy organ rządowy, pisząc o „parszywej" umowie żyrardowskiej, zapewni, że nie wiedział, iż z Żyrardowem jest aż tak źle. W tak dziecinny sposób tłómaczą się ci, co przy innych okazjach przechwalają się swą siłą i wszechwiedzą.

Podobne widowisko mamy na ratuszu warszawskim. P. Starzyński odkrył pono istne wężowisko niedołęstwa i nadużyć, ale nikogo nie pociąga się do odpowiedzialności za niedołężną i przestępczą działalność. Jeden dygnitarz odchodzi z emeryturą, inny bez, ale na tem koniec.

I znowu „zapomina się" o rzeczach, które wszyscy — z wyjątkiem najbardziej ku temu powołanych — doskonale pamiętają i znają. Pamiętamy, że przed p. Starzyńskim urzędował przez szereg miesięcy p. Kościałkowski, który wprawdzie wydalił wielu urzędników, ale nie wykrył tego, co p. Starzyński. Czemu tak się stało — nie wiemy.

Wiemy natomiast, że samorząd warszawski znajdował się zawsze pod ścisłą kontrolą władzy nadzorczej, t. j. min. spr. wewnętrznych, że władza ta badała każdy budżet miasta i że ona jest odpowiedzialna za gospodarkę stolicy.

Wiemy dalej, że jednostki bezpośrednio odpowiedzialne za gospodarkę miejską albo należą do obozu rządzącego, albo są z nim w przyjaźni. Odkrycia p. Starzyńskiego biją tedy w jego własny obóz i w system rządzenia tego obozu. A zarówno obóz, jak system jego rządzenia są poza odpowiedzialnością.

Przekonało się o tem społeczeństwo w historycznych dniach procesu b. min. Czechowicza, procesu dotąd nieukończonego. To był probierz odpowiedzialności „sanacji". Rozstrzygnięcie wypadło w sensie znanym. I od tej pory odpowiedzialność „sanacji" stała się fikcją. Do tego stopnia fikcją, że nawet, jak w jednym z procesów, prokurator na przewodzie sądowym, wyraźnie ustala odpowiedzialność moralną ministra za szkody, poniesione przez Skarb, a żadnych konsekwencji nikt z tego nie wyciąga.

Zbyteczne dodać, że taka nieodpowiedzialność obozu rządzącego pociąga za sobą najfatalniejsze skutki. Coraz liczniejsze afery, ujawniane w „sanacji" pochodzą m. in. właśnie z tego braku odpowiedzialności. To jest przywilej „sanacji", który przyciąga do niej tyle niepewnych osobników.

I nie pomogą tu żadne „czystki", gdyż zło tkwi w istocie samej „sanacji", w systemie, który ją powołał do życia i trzyma na powierzchni.

(jmb.).

Jeszcze jedna poprawka historyczna

W niektórych dziennikach ukazała się wiadomość o nakręcaniu filmu p. t.: „Zamach na Skałona". Jak słusznie podniesiono w krótkich lub dłuższych wzmiankach o tym filmie treść jego nie odpowiada prawdzie historycznej, a w dodatku krzywdzi żyjących jeszcze uczestników zamachu, że wymienimy tow. Owczarek - Jagodzińską i ob. Filipowicz-Krahelską. Od siebie dodamy, że w tym filmie z całą bezczelnością oduwa się z akcji... PPS.

Że modnemi są „poprawki historyczne", że codziennie roi się od nakręcanych na użytek „silniejszych" i dobrze płacących, zdarzeń historycznych — do tego już się przyzwyczailiśmy. Nie znaczy to jednak, ażebyśmy mieli przemilczać każde włamanie do prawdy historycznej i nie nazywali każdego takiego występu po imieniu. Jak opinja podaje się terorowi takich jegomości — jak prasa, biorąca w obronę nazwiska uczestników w zamachu na Skałona im ulega, świadczą artykuły dziennikarskie, sprowadzające sprawę filmu do sprawy powiedzmy osobistej działaczek akcji „na Skałona". Natomiast prawie zupełnie przemilczają prawdę że PPS. urządziła i wykonała zamach na Skałlona z domu przy ul. Natolińskiej w Warszawie. Zamiast tego, mówi się o jakiemś bliżej nieznanem bohaterstwie polskiem. Słowem przyganiał kocioł garnkowi o sam smoli.

Warto jeszcze nadmienić: na wieczną rzeczy pamiątkę dzisiejszych zdeprawowanych do głębi stosunków, że literaci w scenarjuszu uciekli się do łajdackiego „trioku" w którym wykonawcy zamachu na Skałlona czerpią siły do akcji z ppodniet kabarctowo-hulankowych.

Naturalnie, że literaci - historycy, pochlebcy możnym i silnym, a wielcy i doświadczeni nie talentem, lecz oklepanym i głupim reportażem, nie mogą wznieść się do wysokości ozynów i ofiar działaczy PPS. w rewolucji 1905—1906 r. i usiłują w filmie obniżyć ich do swego poziomu, któremu na imię bezgraniczne wyuzdanie i kłamstwo, kłamstwo...

Jesteśmy daleoy od wzywania (jak to pisze jeden z dzienników) prokuratora czy też cenzora o interwencję. Jesteśmy spokojni, że cokolwiek się jeszcze zdarzy i jakiegokolwiek włamania do dziejów PPS. dokonają standaryzowani „historycy" w dziale—pożal się Boże nauki — czy też sztuki filmowej—nic się z tej „roboty" nie ostoi.

W końcu zawsze przyjdzie niezawodnie największy i naprawdę niezależny prokurator i sędzia zarazem — prawda historyczna i dokona swoich nieraz dotkliwych zmian i poprawek. **K. P**

W Rządzie i w B.B.W.R.

WICEMINISTER JASTRZĘBSKI.

W związku z akcją, jaką rozpoczęły zawodowe związki „sanacyjne", w kołach pracowniczych mówi się o rychłej dymisji p. Jastrzębskiego. Dymisja ta ma być rekompensatą dla „sanacyjnych" związków, które są bardzo niezadowolone z akcji ubezpieczeniowej p. Jastrzębskiego.

SPRAWA SEN. WYROSTKA.

Oświadczenie p. Starzyńskiego, wypowiedziane pod adresem sen. Wyrostka, rozumiane jest w „sanacji" jako wstęp do politycznej likwidacji p. Wyrostka. Sen. Wyrostek w odpowiedzi na zarzuty prez. Starzyńskiego ma wystąpić z rewelacjami pod adresem p. Starzyńskiego, dotyczącemi działalności jego na stanowisku wiceministra skarbu.

ATAK NA LEWE SKRZYDŁO.

Konserwatyści „sanacyjni", z pośród których „czystka" co kilka dni wyłuskuje nową ofiarę, nie mogąc obronić straconych pozycyj, zamierzają przejść do ofensywy na lewe skrzydło „sanacji". W tym celu koła konserwatywne zbierają materjały obciążające poszczególnych ludzi z lewicy „sanacyjnej" w sprawach, które dla ogółu będą bądź czemś nowem, bądź też wznowionemi po wydanem już raz orzeczeniu.

Mówią, że istnieje zamiar powołania stałej komisji śledczej na wzór senatorskiej komisji Neidhardta w Rosji przedwojennej. Komisja ta, jak wiadomo, jeździła po całej Rosji i wykrywała nadużycia. Wszystkich oczywiście nie wykryła, ale plon jej prac pomimo to był bardzo obfity.

BBS. w Magistracie warszawskim

Komunikat ag. B.I.P.

Ag. B. I. P., będąca poniekąd „Agencją przyboczną" prezydenta Warszawy p. Starzyńskiego donosi:

Jak się dowiadujemy, tak szybkie załatwienie podania o dymisję dr. Adama Szczypiorskiego przez prezydenta miasta znajduje swe wytłomaczenie w tem, że p. Szczypiorski był ławnikiem miejskim, któremu podlegał wydział oświaty i kultury. P. Szczypiorski był współautorem, względnie wnioskodawcą umów o wynajem lokali na szkoły miejskie od Rajzenów przy ul. Ptasiej 3. Jest to umowa, która, jak podawały pisma niedzielne, zawarta została w swoim czasie z wyraźną szkodą dla miasta.

Właściciele nieruchomości otrzymali 445,000 zł. zaliczki, ponadto 500,000 zł. pożyczki z K. K. O. Ponieważ właścicielom domu ogłoszono upadłość, przeto syndycy masy upadłości, w osobach adwokatów p.p. Wyrostka i Salamona, dążyli do polubownej umowy z magistratem w celu zapobieżenia licytacji, w rezultacie czego magistrat byłby zmuszony wypłacić jeszcze pewną kwotę masie upadłości, w tem poważniejszą sumę na poczet honorarjum syndyków. Jak już donosiliśmy, do tej polubownej umowy nie doszło i nieruchomość będzie w krótkim czasie licytowana. Przeciwko emerytowanym naczelnikowi wydziału oświaty i kultury inż. Turowiczowi i kierownikowi sekcji gospodarczej Podbielskiemu, wytoczono dochodzenie dyscyplinarne, b. ławnik dr. Szczypiorski zaś podał się sam do dymisji.

Kamienicznicy w szeregach B.B.

Ciekawe obliczenia centrali kamieniczników w Warszawie

Centrala związku kamieniczników przeprowadziła ankietę na terenie 32 miast, z której wynika, iż na 1108 radnych, wybranych podczas ostatnich wyborów samorządowych 177 kamieniczników uzyskało mandaty z list BB., 71 z list Stronnictwa Narodowego, 35 kamieniczników weszło z list żydowskich, a z różnych innych list weszło 17.

Powyższe zestawienie wykazuje, że dzięki najrozmaitszym kombinacjom, udało się kamienicznikom wprowadzić do rad miejskich 302 właścicieli nieruchomości, t. j. prawie 30% ogółu wybranych radnych.

Mądrzy ci kamienicznicy, wiedzieli gdzie się zadekować i z kim trzymać, aby zapewnić sobie nienaruszalność dochodów i możność bezkarnego łupienia skóry z niezamożnych lokatorów.

Robotnicy portowi w Gdyni

przystąpili do strajku

Od kilku dni na terenie Gdyni panowało wzburzenie wśród robotników portowych, wywołane krzywdzącą robotników interpretacją rozporządzeń w sprawie pośrednictwa pracy w porcie.

Wobec tego, że czynniki rządowe przychyliły się do stanowiska ekspedytorów, konflikt uległ zaostrzeniu i w porcie gdyńskim wybuchł strajk, który objął odrazu 2,500 robotników.

Robotnicy strajkują solidarnie; akcja która objęła wszystkich robotników portowych, ma przebieg spokojny.

Nieśmiertelny p. Bogusławski

Czytelnikom naszym dobrze znany jest niejaki p. Bogusławski, b. naczelny lekarz Kasy Chorych w Łodzi i b. burmistrz Rudy Pabjanickiej. Na obu tych stanowiskach skompromitował się doszczętnie.

Ale p. Bogusławskiemu mało było widocznie poprzednich laurów. Obecnie, jak donosi prasa łódzka, ten „sanacyjny" mąż „opatrznościowy" bierze się do... organizowania prywatnej Kasy Chorych w Łodzi.

Winszujemy!

WESOŁY KĄCIK

ŚPIEWACZKA Z UCZUCIEM.

— Uważam, że głos naszej śpiewaczki nie jest wyjątkowo piękny, ale zato przejawia ona dużo uczucia.

— Uczucia!? Gdyby miała uczucie, to by nie śpiewała.

ABSTYNENT.

— Uważam, że Karol, znając ciebie jako abstynenta, obraził cię, proponując ci kieliszek wody.

— Naturalnie.

— No i jakże zareagowałeś na tę obelgę?

— Przełknąłem ją.

Bezrobocie światowe, a bezrobocie polskie

SPADEK O 24 PROC., A WZROST O 147 PROC.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Weymouth w Anglji doroczny kongres brytyjskich Związków zawodowych. Przy jego otwarciu przemówienia powitalne wygłosili między innymi: minister pracy, konserwatysta p. Oliver Stanley (który w ramach przemówienia powitalnego dał krótkie lecz dokładne expose z działalności swego resortu) i dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy p. Harold Butler.

Ten ostatni był w stanie zakomunikować kongresowi **względnie dobrą nowinę**. Według danych Międzynarodowego Biura Pracy jest obecnie na świecie **22,000.000 bezrobotnych**. Straszliwa to, potworna liczba, ale brzmi jednak pocieszająco w porównaniu ze stanem z roku 1932, gdy ogólnoświatowa armja bezrobotnych obejmowała **29 miljonów osób**. P. Butler stwierdził, że bezrobocie — jak się zdaje — przekroczyło swój punkt szczytowy w roku 1932, od którego to czasu spadło o 7 miljonów osób, względnie o przeszło **24 procent**.

Nie jest to zaiste powód do uderzania w radosne surmy. 22 miljony bezrobotnych! Dość wielką sumę nędzy bezgranicznej, głodu i rozpaczy zawiera w sobie ta cyfra straszliwa, dość ponure widoki na przyszłość zawiera w sobie ten stan rzeczy, w którym 22,000.000 ludzi, zdolnych do pracy i pragnących jej, zostały przez kapitalizm wypchnięte poza wrota warsztatów wytwórczości — by zasępić czoło każdego myślącego człowieka.

Niemniej jest to względna poprawa sytuacji. 7 miljonów ludzi, co z rodzinami da jakie 35 miljonów głów, znalazło znów pracę, wydostało się z najgorszej otchłani nędzy; fale powodzi bezrobocia opadły o jedną czwartą. Może to tylko chwilowa ulga, ale ulga.

To na terenie światowym. A teraz warto by się przyjrzeć, jak odbija się ten spadek bezrobocia światowego na jego **polskim odcinku**. Chyba, że się odbija? Przecież ciągle słyszymy, że źródła naszego bezrobocia leżą w całości poza terenem naszego kraju i zasięgiem wpływów czynników krajowych:

Wszystkiemu winien kryzys światowy, któremu Polska stawia silniejszy opór, niż inne kraje. — U nas jest stosunkowo lepiej, a gdy na horyzoncie światowym ukaże się „srebrny pasek" będzie całkiem dobrze i bezrobocie zniknie, jak mara senna. Od pięciu lat zapewniają nas o tem wszystkie, prasowe i inne, czynniki sanacyjne.

Ze słów p. Butlera, którego mamy prawo uważać za dobrze poinformowanego, wyziera srebrny pas już o pewnej szerokości. A u nas?

Stan bezrobocia ze 116.625 osób w początkach września 1932 r. **podniósł się** do 288.488 bezrobotnych w początkach września 1934 r. **WZROST** o **171.863 osoby i 147 procent**.

Czy w tych warunkach podobna wierzyć w wyłączną odpowiedzialność kryzysu światowego za nędzę robotnika polskiego? Wszakże bezrobocie opada nietylko w skali światowej, ale tuż za naszą granicą. Statystyka czechosłowacka wykazuje w początku bieżącego miesiąca liczbę bezrobotnych o prawie 10 procent niższą od odpowiedniej cyfry z początków września 1933 roku.

Dlaczego u nas dzieje się odwrotnie? **KTO WINIEN?** **W. J. G.**

Niemcy nie chcą

Rząd niemiecki odmówił przystąpienia do paktu zwanego Locarnem wschodniem. Odmowa zawiera cały szereg powodów, z których najistotniejszym jest ten: dopóki Niemcy nie mają równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, nie mogą zawierać żadnych paktów, tembardziej, że pociągnęłoby to za sobą obowiązek powrotu do Ligi — tego też nie chcą znowu ze względu na zbrojenia. Niemcy nie chcą też, aby w wyniku nowego paktu Rosja — obok Anglji i Włoch — stała się gwarantką Locarna zachodniego.

Te i inne powody są jednak zamaskowaniem prawdziwego stanu rzeczy. Niemcy nie chcą współuczestniczyć w pakcie, który nałożyłby na nie zobowiązanie nietylko zaniechania napaści na jednego ze swych sąsiadów wschodnich, ale i niesienia im pomocy w razie napadu ze strony trzeciej. A przecież wiadomo, że Niemcy same dążą do takiej napaści na Rosję! Co bowiem innego znaczy propagowana przez Rosenberga polityka „pokojowego przenikania" Rosji zachodniej tj. Ukrainy? Przecież Rosenberg nie jest pierwszym lepszym nieodpowiedzialnym fantastą, ale kierownikiem polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, która przecież wedle oświadczeń „wodza" jest identyczną z Niemcami jako państwem. Każde dziecko przecież wie, że właściwym kierownikiem niemieckiej polityki zagranicznej jest Rosenberg, nie nominalny minister tego resortu Neurath, który boi się własnego cienia.

Niemcy postawiły przed laty i przez kilka lat na Rapallo. Ta umowa między Rathenauem a Cziczerinem z r. 1922 była tym centralnym punktem, na którym Niemcy budowały swą politykę wobec Polski i państw zachodnich. Po objęciu władzy przez Hitlera Rapallo pozostało w mocy. Sowiecka Rosja nie wzruszała się bynajmniej, gdy Hitler ogniem i żelazem niszczył ruch komunistyczny — Moskwa przymykała na to oczy, traktując to jako sprawę wewnętrzną. Dopiero wystąpienia Rosenberga otworzyły Moskwie oczy — zaczęła patrzeć na Rapallo jako na rzecz zupełnie nieaktualną i zwekslowano politykę na tory Ligi Narodów.

W tej sytuacji było naiwnością sądzić, że Niemcy swym podpisem — jego wartość to inna rzecz — zagwarantują całość Rosji, że nawet wyciągną miecz w jej obronie. Byłoby to przecież przekreśleniem całej ekspanzji i prężności partji hitlerowskiej, która buduje na chłopskim głodzie ziemi, na możności zaspokojenia tego głodu nietylko zresztą obszarami rosyjskiemi, ale i bliższemi — patrz „Mein Kampf" Hitlera, gdzie mowa o „nieprzedawnionych prawach" do tego wszystkiego, co Prusy—Niemcy musiały Polsce oddać. Obecnie mówi się inaczej: ekspanzja skierowaną jest tylko przeciw Rosji, z Polską mamy przecież nietylko 10-letni pakt, ale i codzienne dowody przyjaźni: mecze, wizyty dziennikarskie, obecność p. Lipskiego w Norymberdze itd. Naturalnie, Niemcy są za słabe, aby knuć zamiary zaborcze równocześnie przeciw Rosji i Polsce — postępują one w myśl starej maksymy Moltkego: osobno maszerować, razem bić. Pierwej położyć jednego upatrzonego, potem przyjdzie kolej na drugiego — zależnie od tego, kiedy się będzie gotowym ze zbrojeniami. Dlatego z całym egoizmem mówi się: dopóki nie będziemy dozbrojeni, nie chcemy paktów.

—ooo—

Zjazd Związku miast małopolskich we Lwowie

Wczoraj, w sali rady miejskiej rozpoczął obrady zjazd miast małopolskich. Udział w zjeździe wzięło 90 delegatów. Zagaił zebranie prezydent Drojanowski. W przemówieniu podniósł, że zjazd odbywa się już po wyborach i gminy mogą już gospodarować na podstawie nowej ustawy samorządowej.

Do prezydjum zjazdu wybrano wiceprezydenta Krakowa dra Klimeckiego, prez. Tarnopola Widackiego, prez. Rzeszowa Krogulskiego i Stanisławowa Chowańca. Po przemówieniu przewodniczącego przyjęto protokół z ostatniego zjazdu, poczem wybrano komisje. Do komisji matki weszli: inż. Brzozowski, dr. Klimecki, dr. Przygodzki; do komisji weryfikacyjnej: dr. Kubala, inż. Roszowski, mgr. Ziembarz; do komisji finansowej: dr. Kubala, dr. Szandrowski, dr. Głobiecki, inż. Brzozowski, dr. Brzeski, dr. Krogulski, Brodziński, Chowaniec, inż. Rossowski.

Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły złożył sekr. dr. Pawluk. Związek starał się o zdobycie możliwie dobrych warunków finansowych. Związek zajął stanowisko (jakie-) wobec zamierzeń rządu, by ograniczyć miasta do nieelastycznych dodatków do podatków, z wyłączeniem nakładania samoistnych podatków. Starano się o bezzwrotne zapomogi na roboty nierentujące się bezpośrednio, o rozszerzenie akcji dożywienia bezrobotnych, uzyskanie pożyczek itd. Z jakim skutkiem, referent nie powiedział.

Założono spółdzielnię pod nazwą „Związek gospodarczy miast małopolskich" celem obrony przed zwyżką cen na artykuły takie jak cement, węgiel, żelazo.

O sytuacji finansowej miast mówił dr. Ducza. Zaznaczył, że przejawia się tendencja do większego uwzględnienia interesów miast.

Budżet związku z 17.100, obniżono do 9740 zł. Na tem zakończono obrady w dniu pierwszym. Referatów i przemówień wysłuchano bez najmniejszego zainteresowania. Bezsiła miast ukonstytuowanych na podstawie nowej ustawy bije w oczy — wyrazem tego jest skreślenie budżetu związku do połowy, słusznie, jeżeli miasta nic nie mogą, co pomoże „związek"?...

MAŁY FELJETON

ROZKAZ CESARZA
(Przepisana historja chińska).

Przed dawnemi czasy przebrał się raz dobrotliwy cesarz Ping-Pong za kupca z dalekich krajów i niespostrzeżony przez nikogo ze swych dworzan wyszedł ze swego porcelanowego pałacu na miasto. Po dłuższej przechadzce wielce strudzony wstąpił do jednej z licznie rozsianych herbaciarni i kazał sobie podać czarkę ryżu i filiżankę wonnej herbaty. Jedząc i pijąc, przysłuchiwał się pilnie rozmowom swych poddanych.

Im jednak dłużej słuchał, tem więcej zasępiało się jego szlachetne oblicze, bo wszyscy obecni narzekali na biedę, na ucisk urzędników cesarskich i na nienasyconą chciwość poborców podatkowych.

— Rzeczywiście biedny jest mój naród — pomyślał dobrotliwy cesarz Ping-Pong, a że był bardzo czułego serca, uronił nawet łzę. Kiedy zaś ze swej tajemnej przechadzki wrócił do porcelanowego swego pałacu, rozkazał przywołać przed swe oblicze radę przybocznych mandarynów i tak się do nich odezwał:

— Doszło do naszych wszechwiedzących uszu, że w państwie mojem źle się dzieje. Urzędnicy moi, niepomni moich rozkazów, gnębią i uciskają mych poczciwych poddanych, a poborcy podatkowi, nie zważając na moje zalecenie, swą bezwzględnością doprowadzają mój poczciwy naród do rozpaczy. Wszędzie słychać złorzeczenia i narzekania... Rozkazuję więc, aby się to odmieniło na lepsze. Rzekłem!

— Rzekłeś, panie! O światło mądrości, krynico wiedzy, źródło wszelkich wiadomości — odrzekli zgodnym chórem zalękli przyboczni mandarynowie. — Rzekłeś i stanie się według twej wszechpotężnej woli!

* * *

Ciekawy, jak rozkazy jego wykonano, dobrotliwy cesarz Ping-Pong po paru miesiącach przebrał się znowu w szaty zamorskiego kupca i niespostrzeżony wyszedł znowu ze swego porcelanowego pałacu na miasto. Po dłuższej przechadzce, na której obserwował życie uliczne, wstąpił znowu do tejsamej herbaciarni, w której był poprzednim razem, kazał podać sobie herbatę i ryż i znowu zaczął bacznie podsłuchiwać rozmowy obecnych.

— Dobrze jest w Chinach! — krzyczał na całe gardło i na całą herbaciarnię jakiś człowiek.

— Istotnie znakomicie żyje się teraz w Chinach, wtórowano mu zewsząd. W raju zapewne nie będzie tak dobrze jak w Chinach! Wszyscy są szczęśliwi, dostatek wielki panuje. Nikt nas nie gnębi i nikt nam nie dokucza — wołano naokół.

Urosło serce w dobrotliwym cesarzu Ping-Pong i zadowolony postanowił wrócić czemprędzej do swego porcelanowego pałacu i wynagrodzić mądrych mandarynów za tak gorliwe spełnienie jego rozkazów. Wychodząc z herbaciarni, nawiązał jeszcze rozmowę z gospodarzem herbaciarni:

— Jak słyszę, żyjecie teraz w Chinach spokojnie i dostatnio i dobrze wam jest. Jakże przyjemnie jest żyć w kraju, w którym wszyscy są zadowoleni.

— Musisz być z bardzo dalekich krajów i zapewne niedawno przyjechałeś do Chin, dostojny cudzoziemcze — odrzekł na to gospodarz — że ci się w Chinach tak dobrze wydaje. Gdybyś pobył tu dłużej — obejrzał się gospodarz wokoło jakby w obawie, czy kto nie podsłuchuje i zniżając głos mówił dalej:

— Gdybyś był tu dłużej, tobyś się dowiedział, że wcale tak dobrze nie jest. Bieda nas niszczy, poborcy podatkowi gnębią, a urzędnicy cesarza Ping-Ponga dokuczają...

— Jakto? Przecie nikt nie narzeka??

— Ba! Musisz wiedzieć, że z rozkazu cesarza Ping-Ponga mandarynowie wydali prawo, zakazujące wszelkiego narzekania pod karą tysiąca uderzeń kijem bambusowym w pięty!

Usłyszawszy to, stropił się wielce dobrotliwy cesarz Ping-Pong, wyszedł z herbaciarni i zaczął rozmyślać nad opowiadaniem gospodarza herbaciarni, a wchodząc do swego porcelanowego pałacu strapiony tem, co usłyszał, machnął ręką i półgłosem rzekł do siebie:

— Trudno! Na samowolę moich mandarynów jestem bezsilny — i odtąd nie wychodził już na miasto, bo to, co się dowiedział, wystarczyło mu na całe życie.

Coś się psuje
w „tysiącletniem“ państwie Hitlera

Objawy niezadowolenia i buntu

Ostatni numer „Neuer Vorwärts" przynosi trzy charakterystyczne epizody z Niemiec, świadczące ,że hitleryzm nie wytrzyma tam... tysiąclecia.

Robotników wysyła się komendą na zebrania t. zw. „frontu frontu". Niedawno takie właśnie zebranie robotników drzewnych odbyło się w Hanoverze. Zjawiło się 1000 robotników, którzy na początku zażądali, by omówiono ich warunki płacy i pracy. Kierownik zebrania oświadczył, że na „froncie pracy" rozstrzyga zasada „wodza", że dyskusja jest więc niedopuszczalna, dozwala się natomiast stawiać pytania przy końcu zgromadzenia.

Zebrani przyjęli to do wiadomości, wysłuchali referatu t. zw. „wodza", poczem postawili szereg pytań, na które nie otrzymali zadowalających odpowiedzi.

Wtedy robotnicy opuścili w zwartych szeregach miejsce zgromadzenia i ze **śpiewem „Międzynarodówki" wyszli na ulicę.**

Wydarzenie to było przez kilka dni przedmiotem rozmów wszystkich robotników drzewnych Hanoveru.

Podobne wydarzenie nastąpiło na jednem z przedmieść Berlina. I tu robotnicy budowlani zażądali dyskusji o swych warunkach pracy. Gdy „wódz" hitlerowski odmówił, doszło do bijatyki, w której ów „wódz" upadł tak niefortunnie, że złamał czaszkę i po kilku godzinach zmarł.

Szczególnie wielkie rozgoryczenie panuje wśród robotników z powodu wysyłania żonatych bezrobotnych na wieś na roboty rolne. Przed kilku tygodniami doszło na tem tle do poważnego zajścia na dworcu śląskim w Berlinie.

Bezrobotni, których przeznaczono do roboty rolnej, zjawili się na dworcu razem z żonami i dziećmi. Bezrobotni wsiedli do pociągu, ale **żony ustawiły się na szynach i nie dopuściły do odjazdu.**

Gdy kierownik pociągu zwrócił się do kobiet ze słowami: „ależ moje panie, spełniam tylko swój obowiązek, pozwólcie mi odjechać", doszło do burzliwych scen. „Nie jesteśmy żadnemi paniami, jesteśmy żonami robotników" — wołały kobiety — „nie daliście nam pracy, a teraz odbieracie nam jeszcze mężów, to jest wasz nacjonal - socjalizm?"

Kierownik pociągu zaalarmował policję, która z początku próbowała wyperswadować kobietom, by opuściły szyny. To się wreszcie udało. Kobiety zwolniły tor kolejowy, ale mimo to pociąg nie mógł odejść, ponieważ kobiety **wyciągnęły swych mężów z wagonów i pociąg stanął pusty,** a robotnicy z żonami i dziećmi wracali do domów.

Prasa niemiecka nie podała oczywiście ani słowa o tem zajściu.

Wobec ciężkiej zimy, jaka zapowiada się w Niemczech, oznaki buntu, jak wyżej wspomniane, będą coraz częstsze i gwałtowniejsze.

Socjalizm walczący

Hitleryzm z jednej, a komunizm z drugiej strony, usiłują wmówić w opinię światową, jakoby socjalizm już przestał istnieć w Niemczech. Fakty jednak przeczą temu kategorycznie.

Właśnie w ostatnich czasach mnożą się procesy przeciw socjalistom za pracę nielegalną i „zdradę stanu". W Berlinie skazano niedawno 7 towarzyszy na ciężkie więzienie od **10 lat do 1½ roku** za utworzenie organizacji „Czerwona Szturmówka" i rozpowszechnienie 40 tys. egzemplarzy ulotek. W tychże dniach odbyła się w Berlinie rozprawa przeciw 18 socjalistom, oskarżonym o to, że usiłowali nadal prowadzić nielegalnie organizację partji i młodzieży socjalistycznej, oraz rozpowszechniać druki nielegalne. Ośmiu oskarżonych uniewinniono, resztę skazano na karę od 8 miesięcy do 2½ roku więzienia.

W Lipsku stanęło przed sądem 6 socjalistów. Wyroki od 9—11 miesięcy więzienia.

Wszyscy oskarżeni zachowywali się mężnie podczas rozprawy, przyznawali się do przynależności do partji socjalistycznej i do działalności nielegalnej.

Hymn na cześć demokracji

Z racji odmowy Szwajcarji głosowania za przyjęciem Sowietów do Ligi Narodów p. Zygmunt Raczkowski w „Gazecie Warszawskiej" wyśpiewuje hymn na cześć małej Szwajcarji, która przez kilka pokoleń była pepinjerą demokracji i azylem dla polskiej emigracji.

„Wielu jest u nas ludzi, zwłaszcza w starszem pokoleniu, którzy oprócz fachowego wykształcenia, właśnie w Szwajcarji otrzymywali pierwsze przykłady i impulsy działalności społecznej. Nie jeden, podobnie jak i piszący te słowa, słuchając czasem w sobotę przez radjo bicia dzwonów kościelnych w Zurychu, odtwarza sobie w pamięci młodzieńcze lata, lata nauki, sporów, dyskusji, wielkich zamiarów i z radością pewno widzi, że w kraju, który dał mu po raz pierwszy widok wcielenia idei demokratycznych, zasady te dalej kwitną i utrzymują społeczeństwo na wysokim poziomie kultury i cywilizacji. I niejeden przyłączyłby się napewno do tego chóru dzieci z pięknej noweli Żeromskiego, które na widok łączki Rütli, pamiętnej z powstania Związku chłopów szwajcarskich, intonują:

„Von ferne sei mir gegrüsst"...

Pięknie nieprawda?

Tylko „Gazeta Warszawska" popełniła nieostrożność, drukując artykuł inż. Raczkowskiego. Zapomniała bowiem, że z tej właśnie Szwajcarji przybył do Polski pewien demokrata, który nazywał się Gabryel Narutowicz, i chciał szwajcarskie idee demokratyczne na polski grunt przeflancować.

Co było dalej — wszyscy wiemy.

„Projekcik“ Z.Z.Z.

Dowiadujemy się z komunikatu Ag. P. A. S., że centrala ZZZ. wystąpiła do czynników rządowych z projektem unifikacji związków zawodowych.

Projekt ZZZ. przewiduje likwidację wszystkich central związkowych, jak również oddziałów miejscowych tych organizacyj na rzecz ZZZ.

Majątek zlikwidowanych związków zawodowych i kapitały związkowe miałyby przejść na rzecz nowej centrali ZZZ.

Należenie do innych związków, niezrzeszonych w centrali ZZZ. według przedłożonego projektu byłoby niemożliwe, gdyż istnienie niezależnych związków zawodowych miałoby być zakazane.

**
*

Jeżeli komunikat ag. P. A. S. oddaje dokładnie myśli przewodnie kierowników ZZZ., mamy tu przykład najtypowszy, jak wyglądają psychologja i umysłowość tej grupy ludzi, którą skupił dokoła siebie p. Moraczewski po zerwaniu z ruchem socjalistycznym.

Nie jest to obraz budujący ani co do oryginalności pomysłów, ani co do odwagi cywilnej w ich formowaniu.

Nikczemność

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o zawarciu paktu między socjalistami i komunistami włoskimi. Pakt ten jest częściowem porozumieniem stron przedewszystkiem w sprawie wspólnej walki z faszyzmem.

Ale oto onegdaj przez radjo moskiewskie komuniści puścili w świat mowę, z której dowiedziano się, że SOCJALIŚCI WŁOSCY ZAWARLI W MEDJOLANIE TAJNY UKŁAD Z MUSSOLINIM, że wodzowie Międzynarodówki Socjalistycznej sprzymierzają się z faszyzmem przeciw klasie robotniczej, że ściskają ociekające krwią ręce wodzów faszystowskich (dosłownie!) i że to dzieje się wówczas, kiedy robotnicy socjalistyczni zawierają jednolity front z komunistami.

Żeby zrozumieć całą nikczemność tej mowy moskiewskiej, trzeba podkreślić, że zwraca się ona przeciw tym, którzy PODPISALI PAKT Z KOMUNISTAMI WŁOSKIMI. Pakt podpisano na emigracji, podpisali ją PRZYWÓDCY SOCJALISTYCZNI I KOMUNISTYCZNI, BAWIĄCY NA EMIGRACJI. Moskwa, „orędowniczka" jednolitego frontu, obrzuca więc błotem swych własnych ludzi.

Moskwa powołuje się na depesze, według których Mussolini prowadził jakieś rokowania z byłym burmistrzem socjalistycznym Medjolanu, Caldarą, który od czasu zwycięstwa Mussoliniego nie brał udziału w pracy nielegalnej Partji socjalistycznej i trzymał się na uboczu. Co w rzeczywistości było w Medjolanie — niewiadomo, nie mamy bowiem powodu wierzyć informacjom faszyzmu włoskiego. Ale już W CZERWCU R. B. gdy ukazały się pierwsze wiadomości o rozmowach Caldary z Mussolinim, tow. Nenns, jeden z przywódców socjalizmu włoskiego na emigracji, ogłosił w biuletynie Międzynarodówki Socjalistycznej artykuł, w którym odżegnywa Partję od osoby Caldary. Moskwa wie tedy doskonale, że socjaliści włoscy nie biorą żadnej odpowiedzialności za to, co robi na własną rękę Caldara, a mimo to rzuca oszczerstwa na socjalistów włoskich, SPZYMIERZEŃCÓW Z JEDNOLITEGO FRONTU, i na całą Międzynarodówkę.

Ten nikczemny atak powinien otworzyć oczy robotnikom, także komunistycznym, na wartość moskiewskiego hasła jednolitego frontu, oraz ofert, składanych socjalistom na komendę Moskwy, przez komunistów we wszystkich krajach.

Chodzi tu o manewr oszukańczy, mający na celu ROZBICIE socjalizmu i dezorganizację jego szeregów.

Władca
„na czas nieograniczony“

Jeden z niemieckich publicystów emigracyjnych przeprowadził niedawno ciekawą paralellę między osobami Wilhelma II i Adolfa Hitlera, ujawniając wiele uderzających podobieństw w charakterze tych „władców" państwa niemieckiego.

Na partyjnym zjeździe w Norymberdze „Führer" znowu gadał, długo i zawile. Ale w tym norymberskim tasiemcu są też pewne zwroty, zasługujące na omówienie: „Forma rządów, jaką otrzymały obecnie Niemcy — mówił Hitler — obliczana jest na TYSIĄCLECIA, a stanowisko zajęte przez armję, jako jedynego przedstawiciela siły zbrojnej w Niemczech, gwarantuje trwałość tego ustroju na CZAS NIEOGRANICZONY... W narodzie niemieckim rewolucje były zawsze tylko rzadkością i w okresie najbliższego TYSIĄCLECIA nie będzie już w Niemczech żadnych rewolucyj"...

Słyszeliśmy w swoim czasie o „proroku", który przepowiadał i przewidywał na lat 200. Hitler, jak widzimy, posunął się znacznie dalej i przepowiada przyszłość na „okres najbliższego tysiąclecia". Temi proroctwami nikt się rzeczywiście przejmować nie będzie. Ludwik XVI przed r. 1789, car Mikołaj II w styczniu r. 1917, król Alfons XIII na początku r. 1931 nie wątpili ani na chwilę w wiecznotrwałość rządów swych dynastyj, które „uszczęśliwiać" miały „poddanych" na czas nieograniczony. Funta kłaków nie warte są tego rodzaju „proroctwa".

Ale zabawianie się w „jasnowidza" i „proroka" w skali „tysiącletniej" — doskonale charakteryzuje poziom umysłowy suto utytułowanego „przepowiadacza". Niech mu będzie na zdrowie, a nam na pociechę...

Bd.

Na makulaturę!

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Austrji prowadziło własny nakład wydawnictw p. n. „Jungbrunnen" (Zdrój odmładzający). Faszystowski rząd zlikwidował te wydawnictwa. Niejaki prof. Lugmayer, któremu powierzono zaszczytną misję likwidacji bibljotek, czytelń i wydawnictw robotniczych, nakazał poprostu zniszczyć wszystkie książki i broszury, wydane przez „Jungbrunnen" i sprzedać na makulaturę.

Szwajcarskie Tow. Przyj. Dzieci chciało odkupić wydawnictwa nakładu austrjackiego, ale odmówiono ze „względów zasadniczych".

Kandydat na świętego

W Szczebrzeszynie, pow. zamojskiego w tamtejszym kościele odbywała się niedawno ośmiodniowa „misja" katolicka. Wygłaszali kazania misjonarze, którzy zgromadzonym tłumaczyli, że Dollfuss „dobrze zasłużył się kościołowi katolickiemu", przez to, że wytępił „niedowiarków" i wyniszczył ogniem i mieczem socjalistów, wprowadzając nowy ustrój. Dlatego kościół katolicki Dollfussa, zabitego przez przeciwników, uważa za męczennika i podniesie go do godności świętego (?!). Największej misjonarze mówili o socjalistach, przypisując im „wywoływanie" gradobicia, nieurodzaju i wszelkich nieszczęść trapiących ludność wiejską.

Podczas „misji" misjonarze ci rozprzedawali „Rycerza niepokalanej" i różne obrazki, m. in. przedstawiające wizerunki nowego kandydata na świętego — Dollfussa (!!)

Zdaje nam się, że misjonarze ci złą przysługę oddają religii, uprawiając tego rodzaju propagandę.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Widmo wojny na Dalekim Wschodzie

Wielkie zainteresowanie na Dalekim Wschodzie wywołała wiadomość, że główna eskadra japońskiej floty wojennej pod dowództwem admirała Suetsugu odwiedzi dnia 18 września port Dajren i zostanie przez trzy dni. Załoga floty japońskiej ma „zapoznać się" z ludnością mandżurską, a ludność ta z drugiej strony ma mieć sposobność poznać siłę Japonji.

Chcąc pokazać siłę swego nowowybudowanego lotnictwa wojskowego, Japonja łączy tę demonstrację floty morskiej z demonstracją floty powietrznej. Równocześnie z przybyciem floty wojennej odlecą wielkie eskadry hydroplanów w dwóch kierunkach, a mianowicie: do Andunu i Charbinu. — Trzecia eskadra samolotów odwiedzi główne miasto Mandżurji Tien-sin. Loty te mają na celu zbadanie połączeń powietrznych pomiędzy Japonją a Mandżurją, a zwłaszcza wypróbowanie nowoczesnych aerodromów. Marynarze zwiedzą równocześnie miasta mandżurskie Mukden, Tien-sin i Charbin. Dnia 27 września odbędzie się przyjęcie na okręcie „Kongo", w którem wezmą udział przedstawiciele mandżurskich i japońskich kół wojskowych.

Japonja gorączkowo organizuje swe lotnictwo. W japońskich kołach wojskowych zupełnie otwarcie mówi się o konieczności ścisłej współpracy wojennego lotnictwa z lotnictwem cywilnem. Japoński minister wojny generał Haiashi odbył konferencję z ministrem komunikacji, oraz z ministrem marynarki w sprawie połączenia lotnictwa wojskowego i cywilnego. Lotnictwo cywilne w tym wypadku zostałoby zreorganizowane tak, aby mogło stanowić rezerwę wojennego lotnictwa. Rada ministrów w najbliższych dniach obradować będzie nad planem rozszerzenia cywilnej floty powietrznej i dostosowania jej do potrzeb wojennych.

Do głównego miasta Mandżurji północnej, Charbinu, przyleciał szef sztabu generalnego armji japońskiej w Mandżurji generał-porucznik Nisia celem dokonania inspekcji wojsk japońskich, garnizonowanych w Mandżurji północnej. Chodzi mu również o zapoznanie się z sytuacją w tym kraju, bowiem panuje tam znaczne napięcie.

W Chabarowsku otwarto kilka nowych sowieckich szkół wojennych, mających wyszkolić nowych oficerów, którzyby mogli pełnić służbę na Dalekim Wschodzie. W jesieni br. rozpoczęłyby się wpisy do następujących szkół wojennych: — szkoły artylerji, kawalerji, inżynierji wojennej, szkoły oficerów piechoty, szkoły oficerów przy oddziałach tanków i wojennej szkoły technicznej. Przyjmuje się młodych mężczyzn w wieku od 18 do 23 lat, absolwentów szkół średnich, pochodzących z warstw proletarjackich.

Czy „Morro Castle" został podpalony?

W poniedziałek rozpoczęło się śledztwo w sprawie katastrofy parowca „Morro Castle". Celem śledztwa jest ustalenie prawdy co do przyczyn katastrofy i zbadanie pogłosek na temat wypadków, jakie się rozegrały na okręcie w chwili spostrzeżenia ognia do czasu przybycia okrętów ratowniczych. Mówi się o sabotażu, o niedopałku papierosa, lecz właściwa przyczyna ognia jest jeszcze nieznana. Mówią, że pomiędzy momentem wykrycia ognia a wysłaniem sygnałów „SOS" upłynęło 45 minut. Kilku pasażerów, których znaleziono na wybrzeżu, skarży się na załogę okrętu, która pozostała głucha na wołania walczących w morzu pasażerów, nie pozwalając im zająć miejsc w łodziach ratunkowych. Ostatnie cyfry głoszą, że na 560 osób znajdujących się na okręcie, uratowanych zostało 220 pasażerów i 169 osób załogi. Zmarłych zatem i zaginionych bez wieści jest 171 osób.

Pierwszy oficer „Morro Castle", który objął dowództwo po śmierci kapitana Wilmota, Warms oświadczył, że kapitan Wilmot zmarł naskutek niestrawności i choroby sercowej w przededniu katastrofy. Panowała już wówczas silna burza. Zdaniem Warmsa pożar powstał naskutek **podpalenia**. Kapitana Warmsa zawiadomiono o wybuchu pożaru o godz. 2'35. O godz. 3 wydał on rozkaz zaalarmowania załogi i obudzenia pasażerów. Warms twierdzi, iż podczas poprzedniej podróży statku czyniona była również próba podpalenia.

Jeden z członków kongresu, reprezentujący New Jersey oświadcza, iż posiada informacje, że załoga „Morro Castle" składała się z nowozaangażowanych marynarzy i że odznaczała się brakiem karności. Linja okrętowa, do której należał „Morro Castle", odnawiała skład załogi rzekomo przed każdą nową podróżą.

CELOWE ZNISZCZENIE?

Nowojorskie „Daily News" twierdzą, iż istnieją dowody, że pożar poprzedzony został dwoma wybuchami. Według relacji „Journala" depesze, nadchodzące z Hawany donoszą, że policja kubańska sprawdza pogłoski, — według których strajkujący robotnicy portowi kompanji „Ward line" przyjęli służbę na statku „Morro Castle" celem zbuntowania załogi i zniszczenia statku.

Z Asbury Park donoszą, że w poniedziałek w kadłubie zniszczonego przez pożar parowca „Morro Castle" nastąpiła straszna eksplozja. Przyczyny tajemniczej eksplozji są niewyjaśnione. Siła wybuchu była bardzo wielka i wyrzuciła na znaczną wysokość części okrętu oraz zwęglone urządzenia wewnętrzne. Szczątki „Morro Castle" zagłębiają się coraz bardziej w piasku. Stracono nadzieję, iż uda się kadłub statku wprowadzić do portu. Po wybuchu, który miał miejsce w przedniej części statku, wybuchł pożar, który trwa dotychczas.

* * *

Nowy Jork, 12 września. Na zarządzenie władz sądowych jednego z radjotelegrafistów nieszczęsnego parowca „Morro Castle" i kilka innych osób załogi zatrzymano w areszcie śledczym, celem uniemożliwienia im wyjazdu z Nowego Jorku przed rozprawą w sprawie pożaru parowca przed trybunałem związkowym.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

HISTORJA 4-GROSZOWEJ KARY ZA ZWŁOKĘ. Pewien mieszkaniec Sosnowca otrzymał nakaz płatniczy podatku od lokalu za rok 1933/34 w wysokości 1 zł. 2 gr. Ponieważ podatnik ów zapłacił należność z opóźnieniem, w urzędzie stwierdzono, że za zwłokę należy się procent w wysokości 4 groszy. Urzędnik wystosował sążniste pismo, przedstawił je naczelnikowi do podpisu, poczem oddał woźnemu do odniesienia, który musiał jechać tramwajem, ponieważ podatnik mieszkał na przedmieściu. Koszt przejazdu tramwajowego wynosi 40 groszy, czyli 10 razy więcej aniżeli zaległy procent. Podatnik, otrzymawszy wezwanie, zgłosił się do magistratu, gdzie po dwugodzinnem czekaniu wpłacił wreszcie owe 4 grosze.

KOMORNIK BYDGOSKI SKAZANY NA 6 LAT WIĘZIENIA ZA 250 NADUŻYĆ. Dnia 8 bm. w sądzie w Bydgoszczy zapadł wyrok w procesie przeciw komornikowi sądowemu Tadeuszowi Kucharzowi, który skazany został za sprzeniewierzenia, dokonane w 250 wypadkach na przeszło 50.000 złotych, na łączną karę 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich, oraz 6.000 zł. grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 100 dni aresztu. W motywach sąd podkreślił, że Kucharz przekroczył z cynizmem i w zupełnej świadomości skutków prawnych obowiązki urzędnika i winien jest zbrodni przywłaszczenia pieniędzy skarbowych i osób prywatnych.

PROCES SĄDOWY O GŁOSNĄ KATASTROFĘ AUTOBUSU NAD BUGIEM. Dnia 20 bm. odbędziei się rozprawa o wielką katastrofę autobusu pod Sadownem. Katastrofa ta pociągnęła za sobą śmierć 18 pasażerów autobusu, który przełamał barjerę na moście i wpadł do 8-metrowej głębi, pozostałej po powodzi Bugu. Na ławie oskarżonych zasiądzie szofer nieszczęsnego autobusu Chyliński. Ocalał on prawie cudem, wydostając się z autobusu już pogrążonego w wodzie. Akt oskarżenia zarzuca Chylińskiemu przekroczenie przepisów o ruchu kołowym, gdyż samochód jechał po lewej stronie drogi. Czyn ten prokurator zakwalifikował z art. 230 kk., który za nieumyślne spowodowanie śmierci przewiduje karę więzienia do lat 5. Chyliński tłumaczy się, że samochód zboczył na lewo wskutek pęknięcia opony i nie można go było skierować spowrotem na prawo, bo kierownica odmówiła posłuszeństwa. Jeden z dwóch ocalałych pasażerów zeznał, że przed wypadkiem usłyszał huk pękającej opony. Okolicznością łagodzącą dla Chylińskiego jest fakt, że znaki ostrzegawcze przed mostem były zatarte i kierowca mógł ich nie widzieć.

SAMOSĄD NAD POSTRACHEM WSI. 26-letni Jan Nowak (wieś Powsin, gmina Wilanów) znany był w Powsinie i okolicy jako awanturnik i terorysta, który wszystkim dał się we znaki. Długo tłumiona nienawiść ze strony ofiar Nowaka stała się powodem krwawego zajścia w ubiegłą niedzielę, gdy młodzież po skończonem nabożeństwie opuściła kościół w Powsinie. Pomiędzy Nowakiem a kilku synami miejscowych gospodarzy wynikło zajście, które wkrótce zamieniło się w ogólną bójkę. W czasie walki młodzież pobiła kijami i kłonicami znienawidzonego Nowaka tak dotkliwie, że nieprzytomnego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Tam wskutek wstrząsu mózgu, oraz licznych ran tłuczonych Nowak po paru godzinach życie zakończył.

SAMOCHÓD POD POCIĄGIEM. — Pod Grabowem w Poznańskiem zdarzył się wypadek samochodowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Samochód p. Ratajczyka z Kępna, wiozący pasażerów, zatrzymał się przed zamkniętą zaporą przy torze pod Grabowem. Ponieważ pociąg, kursujący na linji Grabów—Ostrzeszów znajdował się jeszcze dość daleko od miejsca przejazdu, szofer uprosił zwrotniczego Janickiego, aby otworzył zaporę i samochód przepuścił. Janicki prośbę spełnił. Samochód ruszył naprzód i w chwili, gdy znajdował się na torze, wskutek defektu motoru stanął i nie mógł ruszyć z miejsca. W tej chwili z zakrętu wyłonił się pociąg. Pasażerowie zdołali z samochodu wyskoczyć. — Maszynista parowozu, zauważywszy samochód na torze, silnie zahamował, nie zdołał jednak pociągu przed samochodem zatrzymać. Wskutek uderzenia lokomotywy w tył samochodu, samochód uległ poważnemu uszkodzeniu.

Kronika krakowska

—o—

W SPRAWIE WPISÓW NA UNIW. JAGIELLOŃSKI. Celem uniknięcia nieporozumień rektorat U. J. przypomina, że podania o uzyskanie wszelkich ulg, względnie odroczeń oplat uniwersyteckich, muszą być udokumentowane świadectwem niezamożności. Świadectwo takie powinno być bezwzględnie potwierdzone przez władzę polityczną I instancji.

KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO. Wczoraj w auli U. J. odbyło się otwarcie kongresu wychowania moralnego. Na kongres przybyli przedstawiciele 28 państw w ilości około 700 osób. Zebranych powitał rektor U. J. prof. dr. Maziarski poczem wygłosił przemówienie prof. U. warszawskiego dr. Halecki, a następnie mówił min. oświaty W. Jędrzejewicz, otwierając VI międzynarodowy kongres wychowania moralnego. Po przemówieniu nastąpiły powitalne przemówienia, a po przemówieniach wygłoszone zostały referaty. Dziś dalszy ciąg kongresu.

Z III. MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE donoszą, że I premja dla zwiedzających, wylosowana w dniu 9 bm., przypadła p. dr. Stanisławowi Zatheyowi. II premję dla zwiedzających stanowi praca p. Bolesława Gardulskiego, która będzie rozlosowana w dniu 16 bm. o godz. 12.30, w czasie trwania wystawy otwartej codziennie od 10—19 bez przerwy.

BRACIA ADAMOWICZE ODJECHALI DO KATOWIC. Wczoraj rano Adamowicze zwiedzili Ojców a o godz. 4 popoł. nastąpił start z lotniska rakowickiego do Katowic. Adamowiczom towarzyszyła „RWD 5" z Aeroklubu krakowskiego, pilotowana przez pil. Cesarczyka. Wraz z braćmi Adamowiczami i Adamowiczową odleciała tym samym samolotem żona prezydenta dr. Kaplickiego.

DYŻURY LEKARZY 13 września noc: 1) dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57; 2) dr. Landau Zygmunt, Zyblikiewicza, tel. 112-83; 3) dr. Sokołowski Adam, Starowiślna 62, tel. 142-04; 4) dr. Statter Józef, Karmelicka 46, tel. 117-66.

CYRK STANIEWSKICH W KRAKOWIE. Na Błoniach krakowskich rozbił swe namioty znany cyrk Staniewskich. Przedstawienie pierwsze odbyło się we wtorek i zaprezentowano na niem prawdziwie wspaniały program światowej marki. Na pierwsze miejsce w tresurze wybija się tresura słoni „Jenny i Piccola". Są one „matematykami, fryzjerami" itd. Popisy słoni wprowadzały w zdumienie publiczność. Również doskonała jest tresura rasowych 14 pięknych rumanków. Tresura ta jest naprawdę pierwszorzędna. Wśród innych „numerów" na pierwszy plan wybijają się Japończycy — są to niezrównani gimnastycy salonowi. Wspaniałą giętkość ciała reprezentują Marion i Irma z Folies Bergeres w Paryżu. Inne produkcje stoją na wyżynie artystycznej a szczególnie występ Bima i Boma. Bim (Staniewski) gra

między innymi na patyku z pęcherzem. Wogóle program jest doskonały.

OGRANICZONY RUCH TRAMWAJOWY NA LINJI NR. 4. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia publiczność, że począwszy od dnia 16 bm. wozy tramwajowe linji Nr. 4, „Rynek-główny — Park dra Jordana" będą kursowały w niedzielę i święta **tylko popołudniu t. j. od godz. 13-tej** tak, jak w dnie powszednie.

MORDERCA STRAŻAKA UJĘTY. Przed kilku dniami dokonano w Kostrzy skrytobójczego morderstwa na osobie Jana Słupskiego, krakowskiego strażaka. W wyniku poszukiwań za mordercą policja wpadła na jego ślady. W lasach tynieckich w czasie obławy przytrzymano Andrzeja Dudka, który się tam ukrywał. Jak wykazało śledztwo Dudek niedawno wraz z innymi towarzyszami okradł mieszkanie Słupskiego. Łupem złodziei stała się pościel i garderoba. Słupski sam wyśledził złodziei i sprawców oddał w ręce policji. Po odsiedzeniu siedmio-miesięcznej kary Dudek wyszedł na wolność. Miał on wpłacić w myśl wyroku poszkodowanemu odszkodowanie w wysokości 700 zł. Słupski wszedł mu na hipotekę. Dudek postanowił się zemścić i zaczaiwszy się na podwórzu domu Słupskiego koło studni dwoma strzałami pozbawił go życia. Zbrodniarza odstawiono do więzień sądowych w Krakowie.

OFIARA ZAWODU. Na osiedlu oficerskim w okolicy domu Nr. 33, spadł z rusztowania budującej się willi z wysokości II piętra Józef Kopciak murarz, zam. w Woli Duchackiej. Kopciak doznał złamania kręgosłupa w okolicy lędźwiowej, a ponadto odniósł szereg bardzo ciężkich kontuzyj. W stanie beznadziejnym przewieziony został Kopciak do szpitala św. Łazarza.

UTOPIŁ SIĘ W GLINIANCE. Na Woli Duchackiej kąpał się w stawie znajdującym się przy cegielni Piotr Waśniewski zam. w Prokocimiu. W pewnej chwili natrafił na głębię i utonął. Pracujący obok stawu robotnicy wydobyli z wody Waśniewskiego i wezwali lekarza pogotowia ratunkowego. Mimo zastosowania natychmiastowych środków ratowniczych, nieudało się przywrócić nieszczęśliwego do życia.

DOZORCA POBITY PRZEZ LOKATORA. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się Franciszek Dembiński (lat 58) dozorca domu przy ul. Karmelickiej 7a. Podczas sprzeczki został on pobity przez lokatora. Lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy a na skroni lewej duży wysięk krwawy. Po opatrzeniu odesłano pobitego dozorcę do ubezpieczalni społecznej.

WYPADEK PRZY PRACY. W czasie wynoszenia śmieci z domu pod l. 6 przy ul. Dunajewskiego 6 Roman Litowski, robotnik miejski, doznał złamania prawej nogi. Skrzynia usunęła się mu na nogi i przygniotła je. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył robotnika i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

W DALSZYM CIĄGU KRADNĄ ROWERY. — Stanisławowi Bartoszewskiemu zam. w Zielonkach skradziono na ul. Długiej rower wartości 80 zł. Bartoszewski pozostawił rower przed kamienicą bez opieki a wszedł do znajdującego się tam biura celem załatwienia interesu. Gdy wyszedł roweru już nie było.

Z Rosji

ILU JEST W ROSJI LITERATÓW

Zakończony właśnie zjazd sowieckich literatów w Moskwie był przeglądem sowieckiej literatury współczesnej. Przed zjazdem zarejestrowani zostali wszyscy literaci, których rozgrupowano według dziedzin pracy. Do organizacyjnego komitetu związku sowieckich literatów wpłynęło około 4.000 podań, z których przychylnie załatwiono 2.500. Z tego jest 1.600 członków zwyczajnych, resztę przyjęto jako kandydatów, którzy muszą jeszcze swoje kwalifikacje uzupełnić.

Według republik, najwięcej przyjęto członków i kandydatów z Wielkorosji — 1.535, z Ukrainy 206, z Białej Rusi 100, z Gruzji 158, Armenji 90, Azerbejdżanu 79, Turkiestanu 14 itd. Z liczby tej jest 438 literatów członków partji komunistycznej względnie kandydatów na członków i 103 komsomołców (członków związku młodzieży komunistycznej). Zatem jedna trzecia członków nowo założonego związku literatów sowieckich jest w szeregach partji komunistycznej.

Z ogólnej liczby literatów najwięcej jest beletrystów. Np. w Moskwie z 504 rejestrowanych literatów jest 220 beletrystów prozaików, 74 poetów, 51 dramatyków, 60 krytyków, 22 tłumaczów i 13 literatów piszących utwory dziecięce.

Przeszło dwie trzecie Związku sowieckich literatów stanowią członkowie, którzy już przeszło dziesięć lat pracują na polu literatury. Reszta pracuje na polu literatury od pięciu lat. W znacznej mniejszości są literaci, którzy na polu literackiem pracowali już przed reżymem sowieckim. Jeden z nim — Maksym Gorkij — jednomyślnie wybrany został przewodniczącym nowego Związku literatów sowieckich.

POWRÓT NORMALNYCH STUDJÓW MEDYCZNYCH

Lekarze w Rosji sowieckiej dotąd byli przeciążeni w znacznej mierze przedmiotami nie mającemi nic wspólnego z wiedzą lekarską i musieli zajmować się sprawami ekonomicznemi i politycznemi. Ostatnio rząd sowiecki wydał dekret, regulujący studja medyczne. Chodzi o to, aby nowi lekarze byli lepiej przysposobieni do swej działalności praktycznej. Dekret zakazuje **nauki medycyny na odległość drogą korespondencyjnych kursów.** — W naukowych zakładach lekarskich większą wagę przywiązują do nauczania fachowych przedmiotów lekarskich i języka łacińskiego. Specjalną uwagę ma się zwracać na przysposobienie **wojsko-wo-sanitarne.** Dekret pogłębia również studja kliniczne i zaprowadza konieczne egzaminy państwowe dla absolwentów wyższych szkół medycyny. Egzamina składane będą przed państwowemi komisjami egzaminacyjnemi, których członków zamianuje komisarjat ludowy zdrowia. Dekret zawiera również postanowienia co do jakości podręczników, jakoteż sprawy asystentów i docentów, aby praca grona profesorskiego została ułatwiona.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ZEBRANIE W KAMIONCE WIELKIEJ

Dnia 9 bm. odbyło się w Kamionce Wielkiej, powiat Nowy Sącz, zebranie członków Związku zawodowego robotników drzewnych i członków organizacji wiejskiej PPS, na którem sprawy zawodowe i ogólną sytuację gospodarczą i polityczną referował tow. Eugenjusz Pająk, sekretarz OKR PPS w Nowym Sączu. Na temże zebraniu uchwalono przesłać tą drogą tow. Janowi Zawieruszе, byłemu prezesowi OKR PPS w Nowym Sączu podziękowanie za ofiarną pracę na terenie Kamionki, jak również życzenia owocnej pracy na nowej placówce kierownika Związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego w Bielsku i Andrychowie.

„Ojciec" zbrojeń światowych

KTO TO JEST BAZYLI ZACHAROW?

Zacharow nie umarł, jak to podawały przed paru laty wszystkie dzienniki świata. Nie zadał sobie wówczas trudu, aby wiadomości te zdementować. Jeden z jego przyjaciół nazwał go nawet przed amerykańską komisją śledczą największym z żyjących. Ma dzisiaj lat 87, ale ani jego wygląd ani interesa nie wskazują na człowieka, stojącego nad grobem. Przeciwnie, sir Bazyli Zacharow ożenił się mając lat 75. Poślubił swą starą i jedyną miłość: księżnę Villafranca. Jakżeby miał umierać teraz właśnie, gdy dla jego specjalności otwierają się tak wspaniałe widoki na bajeczne dochody, gdy zaczyna się era, która zapowiada najwspanialszy rozwój jego branży?

Miał on dotychczas wiele takich dobrych konjunktur i potrafił je wykorzystać. Może poza najbliższymi kolegami, inni będą oszczędniejsi z tytułem „największego człowieka współczesności", ale tytułu największego handlarza bronią nikt mu nie zaprzeczy.

Rodzice jego, drobnomieszczanie greccy, z pewnością nie przypuszczali, że jeden z członków ich bardzo licznej rodziny nazywającej się Zacharias, stanie się kiedyś potentatem świata. Nazwisko swe zmienili na Zacharow wówczas, gdy uciekając przed pogromami tureckiemi, przenieśli się do Odessy. Wtedy był Bazyli małem dzieckiem.

Dopiero znacznie później, w Konstantynopolu nadszedł czas, kiedy młodociany Bazyli mógł pokazać, jak wielkie posiada zdolności. Wyróżniały go one tak bardzo, że pewien bogaty Grek dał go kształcić w szkole angielskiej na własny koszt. Potem przez jakiś czas oprowadzał obcych po Konstantynopolu, aż wreszcie przyjął go do swego sklepu jego wuj. Jest to

PIERWSZY KROK DO WIELKIEJ KARJERY:

Zacharow zostaje kupcem.

Po dwóch latach interes wuja kwitnie. Wuj jednak jest nieostrożny i nie wypłaca siostrzeńcowi umówionych należności. Tak nie można postępować z Bazylim. Siostrzeniec zabiera sobie to, co mu się należy i wyjeżdża do Anglji. Nie w ciemię bity wujaszek oskarża go o defraudację. Bazyli zostaje wprawdzie uwolniony, ale otrzymuje nakaz opuszczenia Anglji. Wyjeżdża do Aten. Następuje krótka i dość przykra przerwa w karjerze, ale wkrótce otrzymuje zastępstwo na Grecję angielskiej firmy Nordenfeldt, firmy zbrojeniowej.

Początkowo jest na szarym końcu, ale ma upór i wytrwałość. Nadchodzą wojny bałkańskie. Zacharow okazuje się genjuszem jako

SPRZEDAWCA ARMAT I KARABINÓW,

a potem nie pomija żadnej sposobności. Gdy wynalazca Maxim demonstruje w Wiedniu swój karabin maszynowy, Zacharow przygląda się temu. Nie jest jednak bezczynny. Intryguje tak długo, aż Maxim jest zmuszony zawrzeć kontrakt z jego firmą, przez niego. Gdy sprzedają pierwszą łódź podwodną, jest Zacharow również przy tem. — Załatwia interesy w wielkim stylu z Kruppem i Putiłowem. Następuje dalszy wielki krok naprzód: Zacharow wchodzi jako udziałowiec do największej angielskiej firmy zbrojeniowej Vickersa.

Interesy stoją już tak, że Zacharow staje się mecenasem nauki. Na długo przed wojną finansuje szkołę awjatyki. W roku 1908 zostaje kawalerem Legji honorowej, a 31 lipca 1914 r. zostaje komandorem Legji.

To, co następuje, to są już triumfy asa. Szeroko zakreślona propaganda

ZA WOJNĄ WSZYSTKICH KRAJÓW,

przyczem swą ojczyznę Grecję osobiście skłania do wojny. Ma pełne ręce roboty, a dopiero teraz spada na niego prawdziwy deszcz orderów. Wielki krzyż angielskiego orderu „Bath" i wielki krzyż Legji honorowej, nie licząc drobniejszych. Potem przez pewien czas panuje pokój, ale dla Zacharowa jest za długi. Wpędza Lloyda Georgea i Venizelosa w awanturę wojny grecko-tureckiej. Grecja przegrywa, nie traci na tem Zacharow. Pozostaje nadal przyjacielem nauki, tym razem literatury. W Oxfordzie funduje katedrę literatury francuskiej, w Sorbonie angielskiej.

Potem przychodzą czasy, gdzie ponosi straty, ale znosi to z poddaniem się. Wobec braku lepszych widoków zajmuje się sanacją kasyna gry w Monte Carlo. Ciągle robi interesy, zarabia, żyje.

Największa fantazja nie potrafiłaby wymarzyć sobie idealniejszego symbolu interesu, niż ten człowiek. — Nigdy w pierwszym rzędzie, ale zawsze przytem, gdy coś można zarobić. Bez ambicji dla honorów zewnętrznych, ale w pełni ambicji, gdy chodzi o zysk, Grek z pochodzenia o rosyjskiem nazwisku, szlachcic angielski i francuski, międzynarodowy, jak sam przemysł zbrojeń, najnieuczciwszy przemysł świata. Straszliwa niemoralność tego zarobku polega na tem, że

PŁACĄ GO INNI ŻYCIEM I KRWIĄ.

Kowal, który kuł broń w średniowieczu, był człowiekiem uczciwym, jakkolwiek jego wytwory służyły temusamemu celowi, co dzisiaj armaty, samoloty i karabiny maszynowe czy granaty. Ale wówczas opłacany był przez ludzi, którzy sobie wojnę wyobrażali jako rzemiosło, przynoszące zyski. Wówczas zarabiali obaj: fabrykant i jego od-

biorca. Dzisiaj tylko Zacharowowie mają dochody, podczas gdy żołnierze giną.

Jaki cynizm przebija z tych pouźnych listów, które obecnie odczytywane są przez amerykańską komisję senacką. W jednym z nich jest powiedziane, że „usiłowania Ligi Narodów w Genewie mogłyby przemysłowi zbrojeniowemu zaszkodzić". — Przemysł ten

KONTROLUJE RÓWNIEŻ PRASĘ

finansuje partje polityczne i polityków, a najczęściej płaci za fałszywe wiadomości. Taką świadomie fałszywą wiadomością była depesza francuskiego korespondenta w Petersburgu o zakupieniu przez Kruppa zakładów Putiłowskich na wiosnę 1914 roku. Wiadomość ta przysporzyła rosyjskiemu przemysłowi zbrojeniowemu znacznych kapitałów francuskich. W marcu 1909 r. oświadczył kierownik jednej z największych fabryk angielskich gabinetowi angielskiemu, że Niemcy przyśpieszyli swe zbrojenia.

INFORMACJA TA BYŁA FAŁSZYWA,

ale wskutek niej Anglja powiększyła natychmiast preliminarz wydatków na zbrojenia.

TELEGRAMY

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŻYRARDOWA

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje, obecnie badany jest personal zakładów żyrardowskich. Badane są także dokumenty dotyczące ubezpieczenia zakładów.

CHALLENGE

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Dziś o 12 w poł. nadeszła wiadomość do Aeroklubu, że wszystkie samoloty odbyły szczęśliwie lot z Tunisu do Neapolu ponad morzem Śródziemnem. Do 7.30 rano na lotnisko w Palermo (Sycylja) przybyły 23 samoloty, wszystkie w czasie dobrym. O 8 rano nastąpił odlot do Neapolu, skąd nadeszły wiadomości, że samoloty już tam przybyły. Wedle dotychczasowych prowizorycznych obliczeń punktacja na trasie Warszawa—Tunis przedstawia się następująco: kap. Bajan 1826 punktów, Płonczyński 1821, Ambrus (Czech) 1795, Seideman (Niemiec) 1771. Od wyniku lotu Tunis—Warszawa zależne jest ostateczne zwycięstwo.

Rzym, 12 września. Dziś rano opuścili Tunis a tem samem kontynent afrykański wszyscy czynni uczestnicy europejskiego lotu okrężnego, aby ponad morzem Śródziemnem powrócić ponad kontynent europejski. Lot ponad morzem odbyli wszyscy lotnicy bez wypadku i poprzez Palermo na Sycylji i Neapol przybyli w godzinach południowych do Rzymu. Jako pierwszy na lotnisku rzymskiem wylądował lotnik niemiecki Junck o godz. 11.40. W niecałą godzinę przybyli pierwsi lotnicy polscy Włodarkiewicz i Płonczyński. Do Rzymu przybyło ogółem 22 zawodników.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 12 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 10.000 zł. wygrał nr. 76265; po 5000 zł. nra 61280 i 83142. W ciągnieniu popołudniowem po 15000 zł. nra 31260, 57442 i 105164; po 10.000 zł. nra 34203 i 47972; po 5000 zł. nra 31849, 95911, 154863 i 164026.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 12 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'20 i pół zł. Bank Polski płacił 5'17 zł. Marki w banknotach notowano 192'25 zł. za 100 marek.

STAN STRAJKU W ŁODZI

Łódź, 12 września (tel. wł.). Zarząd zakładów Scheiblera i Grohmana w dalszym ciągu postanowił uruchomić całą nową tkalnię etapami, aby mogla pracować cała dotychczas zatrudniona liczba robotników. Dziś od wczesnego rana policja otoczyła zakłady. Wszyscy zgłaszający się do fabryki są legitymowani.

„INTRONIZACJA" HITLERA

Berlin, 12 września. Akredytowany przy rządzie Rzeszy korpus dyplomatyczny złożył dziś w pałacu prezydenta oficjalną wizytę Hitlerowi jako zwierzchnikowi państwa. Na dziedzińcu pałacu ustawiona była kompanja Reichswehry, która przyjeżdżającym i odjeżdżającym dyplomatom od dawała honory wojskowe. Dziekan korpusu dyplomatycznego nuncjusz apostolski Orsenigo wygłosił krótkie przemówienie, w którem imieniem korpusu dyplomatycznego złożył Hitlerowi życzenia z okazji objęcia władzy prezydenta Rzeszy. Z okazji tej przed pałacem prezydenta zebrał się olbrzymi tłum gapiów i zgranych artystów, którzy krzykliwym chórem domagali się ukazania się Hitlera, robiąc w ten sposób entuzjazm „mas". Wkrótce potem ukazał się na balkonie Hitler — wzniecając swem ukazaniem ekstatyczny szał tego motłochu.

SAMOCHÓD POD TRAMWAJEM

Berlin, 12 września. Na przedmieściu Friedenau zderzył się dziś samochód 6-osobowy z tramwajem, wskutek czego 2 osoby zostały zabite a 4 odniosły ciężkie rany. Auto zostało zupełnie strzaskane a tramwaj poważnie uszkodzony.

NAPRĘŻENIE W HISZPANJI

Madryt, 12 września. Niebezpieczeństwo wybuchu rozruchów w Hiszpanji zwiększa się z dnia na dzień. Sfery polityczne liczą się z możliwością kryzysu jeszcze w tym tygodniu. Istnieją obawy podjęcia zamachu stanu ze strony socjalistów, których organizacje stają się coraz ruchliwsze. Na wybrzeżu Asturji wykryto znaczny przemyt broni i amunicji. W związku z tem aresztowano 26 osób, w tem 2 posłów socjalistycznych, których jednakże po wylegitymowaniu wypuszczono na wolną stopę. W ręce policji wpaść miało 100 tysięcy sztuk nabojów karabinowych.

OKRUTNY WYROK ZA NIEUDAŁY ZAMACH

Londyn, 12 września. W procesie o usiłowany zamach na gubernatora Bengalji, Andersona, zapadł dziś przed sądem w Darjeeling wyrok, na mocy którego 3 Bengalczyków skazanych zostało na karę śmierci, pewna młoda dziewczyna na 14 lat więzienia i dożywotną banicję, 2 dalszych oskarżonych skazanych zostało na 14 a jeden na 12 lat ciężkiego więzienia.

CHINY TAKŻE KUPUJĄ SAMOLOTY DO BOMBARDOWANIA

Nowy Jork, 12 września. W związku ze śledztwem specjalnej komisji badającej stosunki w przemyśle zbrojeniowym „New-York Herald Tribune" donosi, że kalifornijska fabryka samolotów Northrop Comp. w tych dniach wykończyła budowę 22 samolotów bombowych najnowszego typu przeznaczonych dla Chin. Samoloty te, mogące rozwijać szybkość 400 km. na godzinę, przy zabraniu po 500 kg. bomb są w stanie przelecieć przestrzeń Szanghaj-Tokio i wrócić do punktu wyjścia bez uzupełniania materjałów pędnych.

—ooo—

Wielka „czystka" przedwyborcza w BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 września.

Krążą pogłoski, że w BB powstała specjalna komisja lotna, która bada działalność członków klubu pod względem zasad etyki i godności poselskiej. W związku z tem opowiadają, że niedługo ukaże się dalsza lista posłów BB, **dotkniętych odpowiedniemi wyrokami sądu klubowego**. Z kół sanacyjnych zazwyczaj dobrze poinformowanych rozeszła się wiadomość, że akcja ta jest **bezpośrednio związana z przygotowaniami wyborczemi do Sejmu**. Akcja ta potrwa czas dłuższy i prowadzona będzie z największym naciskiem, aby przy wyborach nie można było zarzucić sanacji, że ma pośród siebie posłów o skompromitowanych nazwiskach. Charakterystyczne jednak jest, że dotychczas niewiadomo, czy tą „czystką" zostanie objęty także Lewiatan.

WYKLUCZENIE POSŁA Z BB

Dziś ogłoszono komunikat z orzeczeniem sądu klubowego BB w sprawie posła Edwarda Idzikowskiego. Sąd po zapoznaniu się z dokumentami i przesłuchaniu świadków jednomyślnie orzekł, że **poseł Idzikowski uchybił zasadom etyki i godności posła**. Prezydjum klubu BB na podstawie tego orzeczenia sądu klubowego postanowiło **Idzikowskiego wykreślić z listy członków klubu**.

Idzikowski był do pewnego stopnia „Benjaminkiem" pewnych grup w BB tak zw. grup szturmowych. Tenże Idzikowski „odznaczył" się na jednem z posiedzeń Sejmu tem, że uzbrojony w gumową pałkę policyjną, napadł na prezesa klubu narodowego posła Rybarskiego. — Od tego czasu Idzikowski uważał widocznie, że ma wolne ręce pod względem przemysłowo-handlowym.

Treści badanych przez sąd klubowy dokumentów nie podano do wiadomości.

Rozwiązanie BB w Wilnie

„ABC" podaje sensacyjną pogłoskę o **rozwiązaniu organizacji BB w Wilnie**. W niedzielę odbyło się zebranie tej organizacji, na którem postanowiono **rozwiązać miejscową organizację i stworzyć partję pracy**. Podobno to samo ma stać się **w całym kraju**.

—ooo—

Sojusz wojskowy francusko-rosyjski

WOBEC STANOWISKA POLSKI

Londyn, 12 września. „Daily Express" donosi z Genewy, że we wtorek wieczór w kołach delegacji francuskiej mówiono głośno o możliwości zawarcia **sojuszu defensywnego między Francją a Sowietami**, do czego skłania Francję negatywne stanowisko Polski wobec projektu Locarna wschodniego. Mówiono, że wobec takiego stanu rzeczy nie pozostaje nic innego, jak **wznowienie przedwojennego sojuszu francusko-rosyjskiego**.

—ooo—

Głosy francuskie przeciw odmowie Niemiec podpisania paktu wschodniego

Paryż, 12 września. Stanowisko Niemiec w sprawie planu paktu wschodniego jest w dalszym ciągu przedmiotem ostrego ataku ze strony prasy francuskiej, która w odmowie niemieckiej dopatruje się **manewru mającego na celu wymuszenie dla siebie równości zbrojeń**. Dzienniki sądzą jednak, że spekulacje Niemiec mogą zawieść. Jeżeli Niemcy nie zechcą w pakcie uczestniczyć, będzie on prawdopodobnie zawarty **bez nich**. Ale wtedy gwarancje bezpieczeństwa będą się rozciągać jedynie na państwa uczestniczące. Gdyby natomiast odmówiła także **Polska**, wówczas stanie się aktualną sprawa **zawarcia sojuszu wojskowego między Francją a Rosją sowiecką**.

„Matin" oświadcza, że Locarno wschodnie bez udziału Niemiec byłoby prawie niemożliwe. Należy zatem pomyśleć **o sojuszu z Rosją sowiecką**.

„Journal" stwierdza, że negatywna odpowiedź Niemiec wybawiła Francję z drażliwej sytuacji. Coby było — pyta dziennik — gdyby Niemcy przyjęły propozycję a następnie oświadczyły, że wobec zaistnienia żądanych przez Francję gwarancyj bezpieczeństwa **niema żadnych przeszkód do przyznania im pełnej równości zbrojeń**. O nieszczerości Niemiec świadczy fakt, że na miejsce projektowanego paktu proponują pakt dwustronny a w innem miejscu wskazują na zupełną bezcelowość przyjmowania nowych zobowiązań.

„Petit Journal" dochodzi do wniosku, że pakt wschodni całkiem dobrze może być zawarty bez Niemiec, gdyż Niemcy nie są w nim głównie zainteresowanem państwem.

LOSY PAKTU ZNAJDUJĄ SIĘ NATOMIAST W RĘKACH POLSKI,

od której stanowiska zależy jego dojście do skutku. Nastawienie rządu polskiego, okazane podczas rokowań o przystąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, uprawnia do pewnego **optymizmu**. Dzienniki wskazują wreszcie, że odpowiedzi polskiej w tej sprawie oczekiwać należy bezpośrednio po ostatecznej decyzji w sprawie przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

—ooo—

Komplikacje przy wejściu Rosji do Ligi

Genewa, 12 września. Jak z kół poinformowanych donoszą, przedłożony reprezentantom Rosji sowieckiej projekt tekstu zaproszenia Rosji sowieckiej do wstąpienia do Ligi Narodów, nie został przez nich aprobowany, wobec czego istnieje możliwość, że sprawa będzie musiała być od nowa przeprowadzona, co może doprowadzić do nowych komplikacyj.

Bruksela, 12 września. Jak donoszą z Genewy, delegacja belgijska postanowiła podczas głosowania nad sprawą przyjęcia Rosji do Ligi Narodów wstrzymać się od głosowania.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Uroczyste przedstawienie z okazji szóstego międzynarodowego kongresu wychowania moralnego dzisiaj we czwartek wypełni tragedja J. Słowackiego według Calderona „Książę niezłomny" z dyr. J. Osterwą w roli tytułowej oraz z pp.: Granowską, Burnatowiczem, Hierowskim, Modrzewskim, Nowakowskim, Pągowskim, Ruszkowskim, Wojteckim, Woźnikiem i innymi. Przedstawienie to jest w całości zakupione przez komitet kongresu. — Jutro w piątek komedja muzyczna Granichstädtena „Domek z kart" z gościnnym występem Marjusza Maszyńskiego oraz z pp.: Jaroszewską i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych. — W sobotę na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, komedja P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Marjuszem Maszyńskim w roli głównej.

NOWA REWJA W BAGATELI. Teatr Bagatela występuje dziś z rewją pod tytułem „Jesienne zaloty..." pióra Marjana Hemara, dra Pietraszka, Wrzosa i innych. — W rewji tej publiczność ujrzy w arcywesołych piosenkach i skeczach komika Lopka-Boruńskiego, Szulcównę i Piotrowskiego, „Revelersów Bagatela", oraz Martę Rella, Zdzisława Szopskiego i 6 „Bagatela Girls".

ARTYSTKA, AMERYKAŃSKA STELLA MAREK CUSHING wystąpi dziś we czwartek w polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8) z własnym recitalem. W programie: pieśni i tańce Indjan Ameryki Północnej, religijne pieśni murzyńskie, oraz pieśni słowiańskie. P. Cushing wystąpi w oryginalnych strojach narodowych. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— o o o —

ODCZYTY i ZEBRANIA

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się w piątek 14 bm. o godzinie 20 z porządkiem dziennym: Dr. Rudolf Dreikurs (z Wiednia) wygłosi wykład pod tytułem „Das Wesen der Neurose".

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Warszawska 7, I piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY: Komitet PPS Wieliczka 10 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Książę niezłomny"
Piątek: „Domek z kart".
Sobota: „Zwyciężyłem kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „Cesarskie łowy" i rewja.
Apollo: „Przedmieście".
Atlantic: „Całuj mnie jeszcze" i „Dziwny dom".
Bagatela: „Piekło nidoświadczonych dziewcząt" oraz rewja „Jesienne zaloty".
Dom żołnierza: „Piekło zazdrości"
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Parada rezerwistów" i „Królewski sport".
Sztuka: „Toreador i kobiety".
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia".
Uciecha: „Paryż w ogniu".
Wanda: „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 13 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Obrazek dla dzieci najmłodszych. 12.30: Koncert z Wilna. 13.00: Dziennik południowy i z rynku pracy. 13.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy. 17.00: Słuchowisko z Warszawy: „Surabaya musi pójść na dno". 17.50: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewskiego. 18.00: Pogadanka. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Odczyt z Warszawy: „O tem, co czytać". — 19.00: Koncert wokalnego zespołu mieszanego 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg koncertu wokalnego. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Odczyt z Warszawy: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Odczyt: „Katastrofa w szkole Pytagorasa" — wygłosi prof. dr Witold Wilkosz. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.45: Odczyt: „Podhalańska cząstka w czynie legjonowym" — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Piątek 14 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert gitar hawajskich z Warszawy. 12.25: Reportaż z międzynarodowych zawodów lotniczych. 12.50: Pogadanka dla pań i dziennik południowy. 13.10: Dalszy ciąg koncertu gitar hawajskich. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Reportaż muzyczny z Warszawy: „Najpiękniejszy głos świata: Enrico Caruso". 16.45: Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Odczyt: „Uniwersytety angielskie" (kilka rad i wskazówek dla studentów polskich) — wygłosi dr. Andrzej Waligórski. 18.00: Wiadomości strzeleckie. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Recital śpiewaczy z Poznania. 18.45: Odczyt z Warszawy: „100-lecie cytadeli warszawskiej". 19.00: Koncert chóru Dana z Warszawy. — 19.25: Pogadanka z Warszawy. 19.35: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Dalszy ciąg reportażu z międzynarodowych zawodów lotniczych. 20.30: Koncert symfoniczny z Warszawy z przedmową prof. dra Z. Jachimeckiego. W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 22.55: Koncert reklamowy. 23.15: Reportaż o challenge'u. 23.20: Wiadomości meteorologiczne. 23.25: Muzyka taneczna.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH W KRAKOWIE
przeprowadził się z ulicy Dunajewskiego 5
na ulicę Warszawską L. 7, I piętro

Do tego nowego lokalu przeniosły się: Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto, Krakowska Rada Związków Zawodowych, oraz oddziały miejscowe Związków murarzy, kamieniarzy, malarzy, piaskarzy, metalowców, elektromonterów, krawców, robotników drzewnych, skórnych i rolnych.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.